



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2 (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

KALENDARZYK

Dzień	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
18	C. Szymona z Lipnicy	4 06	8 11	3 30	11 40
19	P. + Wincentego a Paulo	4 01	8 10	4 35	12 00
20	S. Czesława P. M.	4 02	8 09	5 34	12 20
21	N. 9 po Ziel Św. Praksedy! M.	4 04	8 08	5 25	1 12
22	P. Marii Magdaleny	4 05	8 06	7 06	2 16
23	W. Apolinarego B. M.	4 06	8 05	7 38	3 30
24	S. Bł. Kunegudny Kr. Pols.	4 08	8 04	8 05	4 50

Długość dnia 20 lipca 16 g. 7 m. Ubyło 38 min.

Zmiana księżycy. Pełnia dn. 23-o g. 8.35 wiecz.

Zdania! Cała nasza Ojczyzna przedstawia dziś krainę zgłuszczone i mogił. Trzeba będzie na nowo budować prawie wszystko, a na to potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Oszczędzajmy więc jak się tylko da! Kto wydaje grosz niepotrzebnie, popełnia zbrodnieńie na sobie, na swoich dzieciach i na całym narodzie.

Tylko leniwiec albo głupiec może powiedzieć: Jestem zbyt stary, aby się uczyć; człowiek rozumny do końca życia się uczy.

Ten mi zawsze najmilszy nauczyciel bywa,
który czego naucza, to sam wykonywa.

Przypomnienie. Kończyć podorywki, a odwracać wcześniej. Uprawić pod oziminy. Wyrastające listki perzu i chwastów często broną zasypywać. Gdzie perzu dużo odrasta i brona nie może dać rady, to płytko zredlic lub zdrapaczować i dopiero zbronować. Pod rzepak w końcu tego miesiąca rola ma być już na siew gotowa i wyorana. Jeśli gnój, na gnojowisku, to go równać, polewać gnojówką i przysypywać suchym torfem lub czarną ziemią. Dzieci, pasające bydło, przestrzegać i pilnować, aby ognia w lesie nie paliły, pożar bowiem łatwo powstać może. W sadzie można teraz szczepić w śpiące oczka. Pilnować i przestrzegać dzieci, żeby nie jada-

ły niedojrzałych owoców, bo od tego powstają ciężkie choroby, a najbardziej krwawe rozwolnienie, na które tyle dzieci corok w kraju naszym umiera.

Z Historji Polski. Dnia 17 lipca 1399 roku umarła królowa Jadwiga, żona króla Władysława Jagielly. Urodziła się 1371 roku. W r. 1386 poślubiła Jagiellę. Gdy mąż udał się na chrzest Litwy, Jadwiga 1387 roku odzyskała spokojnie Ruś od wielkorządcy Bubeka, trzeba tylko było zdobywać Halicz. W r. 1397 uzyskała od papieża Bonifacego IX (dławiętego) pozwolenie na założenie kolegium teologicznego w Krakowie. W r. 1399 14 lipca powiła córkę, a w trzy dni potem 17 lipca sama umarła. Naród polski czei ją, jako najlepszą królowę swoje, bo serce swoje oddała w ofierze tylko dla dobra i chwały Polski. Polska bardzo wiele jej zawdzięcza.



Kłopot żydowski.

Mamy u siebie w kraju kłopot bardzo stary i bardzo trudny, a pochodzi od żydów, osiedlonych zdawna u nas w Polsce. Dość często rozmawiamy i pisujemy o tym kłopotcie—i dotychczas, jak gdyby nie możemy go rozwiązać pomyślnie dla stron obu... Co robić z żydami u nas? czy powiedzieć sobie: niech siedzą spokojnie; Bóg z nimi, mamy dosyć innych kłopotów, jeszcze niemi zatrudniać swoją głowę skolataną? czy może raz na zawsze pozbyć się ich z kraju? ale jak? przecież nie wyrzucimy ich za okno, ani taczkami nie wywieziemy za mie-

dzę, bo kupa ich jest,—parę milionów!.. Ten i ów rodak przeklina ich, niejeden ślubuje, że żadnych z nimi interesów prowadzić nie będzie przez całe swoje życie, jeszcze inni ganią ich, przypisując im wiele nieszczęść, które na nas spadały w różnych czasach, a niemal każdy rodak jest tego zdania, że lepiej działałoby się nam bez nich, niż z nimi... Jednak, doprawdy, jeszcze nie upatrzyliśmy jednego, najpewniejszego sposobu do wyzwolenia swego narodu od kłopotu żydowskiego. Czyżby nie istniał taki sposób?

Może istnieje, ale my go nie szukamy. Cemu? Bo, wyrażając się ogólnie, podoba się nam stawać w połowie drogi. Lubimy zacząć i—nie kończyć. Narzekamy na żydów, nawet wyznajemy potrzebę pozbycia się ich, ale czy dałoby się to urzeczywistnić i w jaki sposób, już nad rozwiązaniem tej części kłopotu nie chcemy fetygować swojej głowy. Żle nam z żydami, współżycie z nimi dla nas nawet bardzo szkodliwe materialnie i moralnie, i do pewnego stopnia zdajemy sobie sprawę, że kiedyś musimy się ich pozbyć, ale ciągle nie staramy się rozjaśnić sobie sami całkowitego kłopotu żydowskiego od początku aż do końca. A tylko takie rozjaśnienie własne, samodzielne, stałoby się mogło jakgdyby wskazaniem narodowym, podług którego wszyscy rodacy zechcieliby działać zgodnie i wytrwale...

Oczywiście, z naszej nieporadności umysłowej, a jeszcze właściwiej z naszej połowiczności, bardzo zrećnie i zabiegliwie korzystają ży-

dzi. A właśnie musimy zauważyć, że w żydach jest wielka zdolność wyzyskiwania każdej pomysłnej dla nich sposobności. Zresztą nie czekają oni beczynnienie na takie sposobności, ale sami, bardzo ruchliwie, wszelkimi fortelami, starają się przygotowywać sobie warunki pomysłne. Taką drogą oni u nas posiadli byt trwałe i bardzo wygodny...

Ciekawe są dzieje żydów w Polsce. Z ich dziejów snadno wyrozumieć charakter duszy żydowskiej. Jeszcze w 1911 roku Ignacy Szipper wydał swoją książkę we Lwowie p. n. „Studja nad stosunkami gospodarczymi żydów w Polsce podczas średniowiecza”. Widoczna w tej książce wielka praca jej pisarza, nagromadził mnóstwo wiadomości ze starych dokumentów historycznych. Ufać mu można. A opowiada wiele rzeczy bardzo interesujących Polaka, pragnącego dowiedzieć się, w jaki sposób ludność żydowska w Polsce w biegu wieków rozrastała się i umacniała grunt pod swemi nogami.

Pomyślny oręż polski rozszerzał granice państwa, coraz więcej ziemi obejmując pod swoją moc; dla rozległych obszarów, potrzeba było ludzi zdolnych do roli, rzemiosła i handlu. Młoda, szczęśliwa Polska obiecywała duże korzyści, dlatego zewsząd garnęli się do niej ludzie obcy, nawet z dalekich stron. Tak przybywali do Polski Niemiecacy koloniści i żydowscy kupcy. Niemcy osiadali w miastach polskich na stałe, oddając się głównie rzemiosłom i rolnictwu, a żydzy także ślali swoje gniazda w miastach i miastecz-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

71)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

Najczęściej prócz biskupstwa wyjednywali sobie dodatkowo jeszcze dochody z Opactwu i Probostw. Czasem zakonnicy opierali się temu, ale wówczas kreowani opaci zdobywali klasztory wojskiem, a dobywszy go, tryumfalnie wjeżdżali, poprzedzani działami i hufcami żołnierzy do podbitego opactwa. Tak uczynił Mikołaj Kostka 1593 r. i toż samo uczynił Andrzej Szoldrski, który, opanowawszy mury wszedł do kościoła i śpiewał „Te Deum”.¹⁾

Co się tyczy świeckich, to w tym okresie mnożyły się wypadki wielożeństwa, jednak z powodu tego, że nieraz mniemając, iż mąż został zabity, żona powtórnie wychodziła za mąż (poligamia), a później mąż z niewoli wracał.

Naogół i król i naród był ducha pobożnego. Króla Stefana Batorego sam papież chwali, mówiąc o nim: „Ecce homo, qui redempturus erat Israël” (porów § 25). Znow o Zygmuncie III,

wychowanku Jezuitów, czytamy, że król szwedzki, Gustaw Adolf, przezwął go „królem misjonarzem”, Morzycki —, rozkrzewicielem katolicyzmu, Skarga zaś mówi, że Zygmunt III odznaczał się „życiem cnotliwym, nauką, rozprawami, łagodnem obcowaniem i namową”. Znow B. Paprocki powiada o nim, że „bawi się grą w warcaby, skokami, próżnowaniem, nieprzystojnemi między fraucymerem zabawy”, a Mucante, sekretarz Nuncjusza, w djarjuszku pisze o Zygmuncie III, że „codzien odprawia pacierze kapłańskie, jak gdyby był księdzem, codzien słucha mszy św. i kazania. Posty zachowuje świętobliwie, wstrzymuje się od łoża małżeńskiego co sroda i piątek tudzież na dwa dni przed spowiedzią i na 2 dni po spowiedzi stara się wiarę katolicką ile może rozkrzewiać, i gdyby od niego tylko zależało, nie byłoby ni jednego schizmatyka, kalwina lub lutra. Postanowił też żadnego urzędu nie dać jak tylko katolikowi, odmawiając je wszystkim różnowiercom”. Zygmunt III odprawiał rekolekcje, w czasie jubileuszu r. 1603 obchodził pieszko kościoły, chodząc w piątek ubrany w wozie bractwa milosierdzia, zaprowadzonego przez Skargę.

Na wzór pobożnej rodziny królewskiej cały dwór i lud też samo czynił²⁾.

Za panowania Zygmunta III, chociaż utrzymywało się jeszcze powszechnie mniemanie

1) Ks. Siarczyński l. c. str. 55.

2) X. Fabisz l. c. str. 189 i 190.

kach, ale głównie zajęli się handlem i lichwiarstwem. Bywali wśród żydów ludzie bardzo zdolni, pojętni, zabiegliwi. Wśród umieli usługi swoje nastreczyć najznakomitszym osobom w państwie, poczynając od króla. Tak, nierzadko zdarzało się, że monarcha polski, wyżsi urzędnicy państwowi, możnowładcy, posiadający liczne włości, szlachta, mieszczenie,—wszyscy leźli w głębokie i zasobne kieszenie żydowskie pożyczki. Żydzi bardzo chętnie służyli gotówką, zwłaszcza osobom wpływowym i możnym, bo wzamian za okazaną przysługę otrzymywali nie tylko obfite procenty, ale i opiekę, poparcie dla siebie i swoich współbraci.

Często musieli żydzi „nadużywać“ opieki możnowładców polskich, bo coraz to mieszczenie polscy wnosili do urzędów skargi z powodu różnych podstępów, jakich żydzi dopuszczali się, wyrządzając tem szkodę handlowi polskiemu. Nieraz przychodziło do tumultów, zaburzeń, a nawet i napaści na sklepy, kramy i domy żydowskie. Władze polskie napastników surowo karały, a żydom ujmowały swobód, przyczyniających szkód ludności polskiej. Wszelakoż po pewnym czasie żydzi znowu potrafili swojemi sposobami zjednywać sobie urzędy i tak zdobywali ponownie różne „wygody“ i „korzyści“. Ludność polska zawsze na te pomyslnie zabiegi żydowskie spoglądała niechętnie, wrogo i szemrająco. Żydzi sami niekiedy niezręcznym postępkim wywoływali wybuch nienawiści u ludu polskiego, jednak zazwyczaj powszechnie starali

się jednać sobie ludność chrześcijańską, usługując jej bardzo gorliwie, nawet natrętnie. To rzecz pewna, że żydzi doskonale poznali upodobania ludu polskiego, stąd też zręcznie dogadzając tym upodobaniom, zjednali sobie lud tak dalece, że on, choć klnie żyda, przezywa go „siachrajem“, jednak „lubi go“ i ufa mu *bardzo*... Żyd wie o tem, jest pewny swej władzy nad „duszą chłopską“, bo ma sposoby na nią. I w taki sposób żydzi zabezpieczyli sobie stały spokój ze strony ludu wiejskiego. Z panami, szlachtą, też dali sobie radę, bo zawsze umieli usłużyć jej na wsi, pośrednicząc w kupnie i sprzedaży, a w mieście, dostarczając na każde zawołanie pożyczki na rewers lub weksel. Żydzi nie posiadali się z radości, gdy byli potrzebni Polakom. Tylko tego chcieli, cała ich przemyślność zmierzała ku temu, żeby Polacy ciągle ich usług potrzebowali. Taka usłużność była fundamentem ich bytu w Polsce. Im potrzebniejsi będą, tem mocniej i pomyslniej zapuszczają korzenie w grunt polski.

Godzi się wszakże zadać sobie pytanie: a skąd wzięła się w tutejszych żydach taka uprzejmość dla Polaków, że tak skwapliwie zawsze starali się im usługiwać, nadskakiwać, niejako zawczasu odgadując ich potrzeby, żeby już mieć wszystko pod ręką gotowe i gdy jeno Polak usta otworzy, jeszcze nie domówi swego życzenia, a już żyd przy nim i podaje mu przedmiot upragniony, skąd w żydach taka pospieszność, niemal natarczywość? Czy w szczerzej żyliwosci ku nam?—E, nie! W to nie uwierzy na-

o czarach, dokonywanych za sprawa złego ducha, jednak sprawy już na stosie nie były karane. Natomiast surowo karani byli sądownie (w trybunałach) żydzi za rytualne zabójstwa dzieci i za zniewagi, wyrządzane świętości chrześcijańskiej³⁾.

³⁾ X. Siarczyński. Obraz wieku I. c. str. 60 i 61 odsyłacze tom II.

§ 86. SZKOŁY I OŚWIATA.

Z wejściem Jezuitów do Polski, szkolnictwo i oświata wstępują na inne tory. Najpierw Jezuiti, popierani przez Hozjusza, założyli swe szkoły w Brunsbergu w r. 1569. Zabiegi Hozjusza sprawiły, że wszyscy niemal biskupi polscy rzucili się do zakładania kolegiów jezuickich we swoich djecezjach⁴⁾.

Na prośby biskupa wileńskiego, Protaszewicza, i koadjutora jego Jerzego Radziwiłła, król Stefan Batory wyniósł kolegium jezuickie w Wilnie do rządu akademji dnia 7 lipca 1578 roku. Grzegorz XIII brewem 29 października 1579 roku potwierdził erekcję akademji. Z początku akademja miała dwa wydziały: teologiczny i sztuk wyzwolonych. Wykładano w niej: poezję, retorykę, filozofję, etykę-logikę, teologję scholastyczną, moralną, polemikę, Pismo św. i języki: hebrajski, grecki, łaciński, francuski, angielski, włoski, matematykę i fizykę.

Uroczyste otwarcie akademji odbyło się z początkiem września 1580 r. Skarga został pierwszym rektorem⁵⁾.

W wielu już miejscach założywszy swe kolegia i szkoły, zapragnęli otworzyć szkołę i w Krakowie, oraz opanować akademję. Król Batory, dzięki protekcji biskupa Myszkowskiego oddał Jezuitom kościół św. Barbary.

Król Zygmunt III jeszcze bardziej Jezuitów popierał i tworzył im coraz nowe kolegia, których liczba tak się pomnożyła, że aż musiano podzielić na dwie prowincje: polską i litewską.⁶⁾ Natomiast kolonje akademji krakowskiej upadały, wskutek czego doszło aż do kłótni akademji z Jezuitami. Rezultatem tego było zamknięcie szkół jezuickich w Krakowie, do czego przyczynił się już król Władysław IV.

Znow Jan Zamojski założył r. 1593 nową akademję w Zamościu, którą powierzył profesorom, sprowadzonym z akademji krakowskiej, nie chcąc, by tu Jezuiti szkolnictwem kierowali.

Papież Klemens VIII zrównał ją w prawach z innymi akademjami. Akademja zamojska miała 3 wydziały: prawny, filologiczny i lekarski.⁷⁾

⁵⁾ Zaleski, Jezuiti I. c. str. 16j.

⁶⁾ Lukaszewicz I. c. str. 126.

⁷⁾ Lukaszewicz, Historia szkół, t. III, str. 344 i nast. Poznań 1851.

⁴⁾ Lukaszewicz, Historia szkół; str. 116 i nast. I. c.

wet najgłupszy Wojtek żydowski. Nasz wieśniak, nawet najciemniejszy, z natury swojej umie wzrokiem świdrować. Nieraz jedno spojrzenie, przypadek, pozwala przeniknąć do dna „duszę żyda”. Tam niema życzliwości dla naszego brata, jest tylko sprytnie wyrachowanie. W ustach ludu nieraz słyszy się takie zdanie dowcipne: „rany nie robi, a krew wyssie”. Tak i o żydach tu-tejszych można powiedzieć. Śmiejąc się, dowcipkując, schlebując Polakowi w biały dzień, najśłodziej, najmilej, po przyjacielsku „wydusi z niego obfite zyski dla siebie. Czy tylko dla siebie? Nie, bo także i dla współbraci.

To jest właśnie znamienne, że każdy żyd *zawsze* ma na widoku *siebie i swoich!*.. Niech nas to nie uwodzi, że on niekiedy wygaduje przed nami na niektórych żydów, jako swoich współzawodników. Być może, on pała niechęcią ku swoim przeciwnikom, ale w gruncie rzeczy zawsze i wszędzie wszelkie sprawy i interesy tak załatwiać będzie, ażeby jednocześnie i *sobie i tylko swoim dopomódz!*.. Tak zawsze po wszystkie czasy żydzi zachowywali się w Polsce. Mądry i bogaty żyd wkręcił się czy do króla, czy do magnata—tylko po to, żeby stać się mu bardzo potrzebnym, nawet niezbędnym. Już on następnie potrafi wyzyskiwać zjednaną sobie „wielką osobę”. Kiedy--niekiedy coś dla siebie uszczknie, a znowu w porze stosownej zdoła wyjednać dobrą ulgę, lepsze prawo, korzystną przychyłość dla swoich współbraci, zawsze niby „bardzo biednych i nieszczęśliwych, prześladowanych”..

Słowem, każdy poszczególny żyd i wszyscy razem żydzi, czy w swoich samotnych rozmyślaniach, czy w zbiorowych tajemnych naradach, zawsze przedewszystkiem mieli na widoku dwa główne cele: zdobyć zysk materialny — i utrwalić byt gromady żydowskiej... Dzieje ludu żydowskiego u nas, w Polsce, wyraziście ujawniają ten właśnie dwoisty główny jego cel. Warto zapoznać się z tym głównym celem żydowskiego ludu w Polsce, bo jest bardzo ciekawy i pouczający...

Toć zdawna wiadomo każdemu Polakowi, że w ciągu długich wieków niepodległości mie waliśmy u siebie w ojczyźnie przeróżnych przybyszów, lub zjednanych obywateli nowych, a więc Niemców, Litwinów, Rusinów, Czechów, Włochów, a nawet i Tatarów. Oni narazie czas jakiś zachowywali swoją odrębność narodową, ale z czasem, bądź oni sami, bądź ich dzieci, wnuki, już jakgdyby wsiąkali w społeczność polską, stawali się Polakami, serdecznie miłującami przybraną ojczyznę Polskę. Dziś tacy nabyli Polacy nawet nie wiedzą o tem, że niegdyś ich dziadowie lub pradziadowie jeszcze przybyli do Polski, jako cudzoziemcy... Już oni całkowicie przyłgnęli do ukochanej, milej Polski i niosą jej w ofierze wszelkie swoje skarby, a nawet i życie swoje gotowi jej oddać w potrzebie. A żydzi jak się zachowywali wobec Polski w ciągu długiego pobytu na jej ziemi i chlebie?

Oto zawsze i wszędzie mieli tylko siebie na widoku, dbając głównie o to, żeby wzmocnić swoją odrębność żydowską, nigdy jej nie

zatracić. Żydzi zawsze i wszędzie chcą być tylko żydami. Zawsze troszczą się o to jedno, żeby sobie korzyści przysporzyć i wyzyskać pomyslnie warunki dla zabezpieczenia swojej osobności. Tyle wieków potrafił żydzi u nas w Polsce zachować swoją gromadę w tak znacznej odrębności, że i dziś jeszcze bardzo dużo żydów nic a nic mowy polskiej nie rozumie. Musiało im zgoła niezłe dziać się u nas. W innych krajach świetlejszych niemasz tego, co u nas: takiej masy żydów, tworzących gromadę jednolitą, osobną, obcą najzupełniej temu narodowi, z którym żyje na jednej ziemi. Z nami, ale nie dla nas, owszem, my dla nich, dla ich dobra, ale nie dla swego... Bo pytanie, czy nam kiedykolwiek dobrze było z nimi? Nigdy! A im z nami zawsze bardzo wygodnie i korzystnie. Przejęli od nas w swoje ręce handel, nabyli mnóstwo ziemi i domów. Zaradni, zabiegliwi, gromadzący i ciągle bardzo troskliwie strzegący swojej u nas odrębności narodowej. I my wobec tego musimy zadawać sobie jedno pytanie: na co im zda się na obcej ziemi taka scisła całkowita odrębność narodowa? dokąd dążą żydzi? czy możliwe i nadal, by na ziemi polskiej trwały obok siebie dwa odrębne, osobno gospodarujące narody?

To pytanie właśnie stanowi dla nas, Polaków, „wielki kłopot żydowski”. *A. Flos.*

C H A B E R.

*Między zbożem złocistym,
W swojej modnej sukience,
Świeży chaber się kłania
Purpurowej jutrzence,
Hej! już słońko powstało,
Na kwiatuśkach schną rosy,
Wnet na polu zabrękną
Ostre sierpy i kosy.*

*Idą dzielni żniwiarze
I żniwiarki uroczę,
Wiatr rozwija swawolnie
Czarne, złote warkocze
A dziewczoje zrywają
Modre chabry garściami,
Piękniej stroją swe głowy,
Niżli damy perłami.*

*Dzień się kończy upalny,
Słońce zwolna zachodzi
I żegluję za góry
W krawawo złotej powodzi.*

*Dzwon się ozwał z kościołka,
To na „Anioł” hen dzwonią
Płyną głosy w niebiosy,
Po przestrzeni się gonia*

*Wiją wianki dziewuchy
Z koralami na szyi,
Niosą kwiaty w ofierze
Do stóp Panny Maryi.
Jest za wiosną figurę
Tam je składa drużyna;
Za miłego modlitwę
Wznosi hoża dziewczyna.*

*Ach i długo po lecie,
Na przydrożnej figurze,
Modre chabry jaśnieją,
Wznosząc główki ku górze,
Smutna jesień nadejdzie,
A trawa ciągle kwiat stary,
Jako dowód miłości
I nadziei i wiary.*

Or-01.

Praca wnętrzości ludzkich.

Jeszcze większe znaczenie mają spustoszenia, czynione przez alkohol w wątrobie, dokąd on się dostaje z krwią z żołądka. Pod wpływem alkoholu może się wytworzyć stłuszczenie wątroby, która się nadmiernie powiększa. Wskutek zatrucia alkoholowego znajdujemy całą wątrobę poprzerastaną tłuszczem, podobnie, jak to się dzieje z powodu zatrucia się arsenikiem lub fosforem. Oczywiście, wątroba w ten sposób stłuszczone, nie może wykonać prawidłowo swych czynności, jak wątroba zdrowa. Nie dosyć tego, ale jest jeszcze inna choroba wątroby, jaką wywołuje alkohol, mianowicie: skurczenie wątroby. U kogo raz się wytworzy taka „pijacka wątroba”, ten już jest nieuleczalnie chory.

Pierwszemi następstwami tej choroby są zakłócenia w trawieniu, bo chora wątroba nie może już przyrządzać żółci w dostatecznej ilości. Oto przewodnik żółciowy, przez który żółć powinna wpływać do cienkich kiszeczek, zostaje zwężony i nawet prawie zatkany w wątrobie skurczonej, dlatego żółć nie może przedostać się do kiszeczek zwykłą drogą aż dopiero bywa wessana do krwi i stąd powstaje tak zwana żółtaczką. A gdy wreszcie i arterje (tętnice) się kurczą, to zostaje zatamowany obieg krwi w stwardniałej wątrobie. Ale krew musi sobie utorować drogę w jakimkolwiek kierunku, więc zwraca się w stronę

najmniejszego oporu: osocze krwi zaczyna powoli napełniać jamę brzuszną. Tak powstaje wodna puchlina i bólesci chorego nie dadzą się opisać. Czasami można znaleźć więcej, niż 10 litrów (kwart) cieczy w jamie brzusznej takiego chorego. I chociaż ta ciecz może być czasem usunięta przez operację, to jednak zostaje ona wkrótce znowu zastąpiona przez nową!

Musimy w dalszym ciągu wspomnieć o tem, że alkohol szkodzi i nerkom, które pod jego wpływem przerastają tłuszczem, przyczem tym tłuszczem napełniają się najważniejsze ich części, komory. Prócz tej choroby występują też u trunkowców skurczenie nerek. Profesor Sztrimpel powiada, że choroby nerek powstają nie tylko u pijących wódkę i wino, ale również i nawet przeważnie u piwoszków. Choroba nerek, spowodowana przez alkohol, do której przyłącza się wodna puchlina, może wcześniej lub później zamęczyć na śmierć swoją ofiarę.

„W tym momencie, gdy człowiek psuje swój żołądek, zdobyta jest forteca jego życia”, powiedział pewien znakomity lekarz. Jakże wielu ludzi zepsuło na zawsze swój żołądek używaniem napojów alkoholowych!

Stanisław Łanicucki.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne
z czasów prześladowania chrześcijan
za panowania Nerona

A Piotr wzruszył się tą boleścią. Przypomniał sobie, jak niegdyś i Ligja, zgromiona przez Kryspusa, leżała tak samo u jego nóg, żebrząc litości. Przypomniał sobie, że ją podniósł i pocieszył, więc teraz podniósł Winicjusza.

— Synaczkę — rzekł — będę się modlił za nią, lecz ty pomnij, com mówił tamtym wątpiącym: że sam Bóg przeszedł przez mękę krzyżową i pomnij, że po tem życiu zaczyna się inne wieczyste.

— Ja wiem!... jam slyszal... — odparł Winicjusz, łowiąc w poblądle usta powietrze, ale widzisz, Panie... nie mogę! Jeśli potrzeba krwi, proś Chrystusa, aby wziął moją... Jam żołnierz. Niech mi podwoi, niech potroi mękę dla niej przeznaczoną, wytrzymam! — ale niech ją ocali! To jeszcze dziecko, Panie! a On mocniejszy od Cezara, wierzę! mocniejszy... Tyś ją sam miłował. Tyś nam błogosławił! To jeszcze dziecko niewinne!

Tu znów pochylił się i przyłożywszy twarz do kolan Piotra, zaczął powtarzać:

— Tyś znał Chrystusa, Panie! Tyś znał. On ciebie wysłucha! Wstaw się za nią!

A Piotr przykniął powieki i modlił się

zarliwie. Latnie błyskawice poczęły znów rozświecać Niebo. Winicjusz wpatrywał się przy ich blasku w usta Apostoła, czekając z nich wyroku życia lub śmierci.

— Winicjuszu — zapytał wreszcie Apostoł — wierzysz-li ty?

— Panie, czyżbym inaczej tu przyszedł? — odpowiedział Winicjusz.

— Tedy wierz do końca, albowiem wiara góry porusza.

Więc choćbyś widział ową dziewczkę pod mieczem kata, albo w paszczę lwa, wierz jeszcze, że Chrystus może ją zbawić. Wierz i módl się do Niego, a ja będę się modlił wraz z tobą.

Poczem, podniósłszy twarz ku Niebu, mówił głośno:

— Chryste miłosierny, spojrz na ono serce zbolale i pociesz je! Chryste miłosierny, pomiar-kuj wiatr do wełny jagnięcia! Chryste miłosierny, których prosił Ojca, aby odwrócił kielich goryczy od ust twoich, odwróć go od ust tego sługi Twego. Amen.

A Winicjusz, wyciągając ręce ku gwiazdom, mówił, jęcząc:

— O Chryste! jam twój! Weź mnie za nią!

Na wschodzie Niebo poczęło bieleć...

Winicjusz, opuściwszy Apostoła, szedł do więzienia z odrodzonym przez nadzieję sercem. Gdzieś w głębi duszy, krzyczała mu jeszcze rozpacz i przerażenie, lecz on stłumił w sobie te głosy. Wydało mu się niepodobiestwem, by wstawiennictwo namiestnika Bożego i potęga jego modlitwy miały pozostać bez skutku. Bał się nie mieć nadziei, bał się wątpić. „Będę wierzył w miłosierdzie Jego (mówił sobie), choćbym ją ujrzał w paszczy lwa.” I na tę myśl, choć drżała w nim dusza i pot zimny oblewał mu skronie, wierzył. Każde uderzenie jego serca było modlitwą. Począł rozumieć, że wiara góry porusza, albowiem poczuł w sobie jakąś dziwną siłę, której nie odczuwał przedtem. Zdawało mu się, że potrafi nią dokonać takich rzeczy, które jeszcze wczoraj nie były w jego mocy. Chwilami miał wrażenie, jakby zle już minęło. Gdy rozpacz odzywały się jeszcze jękiem w jego duszy, przypomniał sobie tę noc i tę świętą, sędziwą twarz, wzniesioną ku Niebu w modlitwie. „Nie! Chrystus nie odmówi pierwszemu uczniowi swemu i pasterzowi trzody! Chrystus mu nie odmówi, a ja nie zwątpię.” I biegł do więzienia, jak zwiastun dobrej nowiny.

Lecz tu czekała go rzecz niespodziana.

Stráže, zmieniające się przy więzieniu, znały go już wszystkie i zwykle nie czyniono mu najmniejszych trudności, lecz tym razem łańcuch się nie otworzył, a natomiast setnik zbliżył się ku niemu i rzekł:

— Wybacz, panie, mamy dziś rozkaz nie wpuszczać nikogo.

— Rozkaz? powtórzył, błędąc, Winicjusz.

Żołnierz spojrział na niego ze współczuciem i rzekł:

— Tak, panie. Rozkaz Cezara. W więzieniu

dużo jest chorych i być może, iż obawiają się, aby przychodnie nie roznieśli zarazy po mieście.

— Lecz mówiłeś, że rozkaz na dziś tylko?

Żołnierz zbliżył się i rzekł przyciszonym głosem:

— Uspokój się, panie. Stráže i Ursus czuwają nad nią.

To rzekłszy, pochylił się i w mgnieniu oka nakreślił na kamiennej płycie swym długim mieczem kształt ryby.

Winicjusz spojrział na niego bystro.

— I jesteś żołnierzem?

— Póki nie będę tam — odrzekł żołnierz, wskazując na więzienie.

— I ja czczę Chrystusa!

— Niech będzie pochwalone Imię jego! Wiem, panie. Nie mogę cię wpuścić do więzienia, lecz jeśli napiszesz list, oddam go stróżom.

— Dzięki ci, bracie...

I ścisnąwszy rękę żołnierza, odszedł. Słońce ranne podniosło się nad mury więzienia, a zarazem z jego jasnością poczęła znów wstępować otucha w sercu Winicjusza. Ten żołnierz chrześcijanin był dla niego jakby nowym świadectwem potęgi Chrystusa. Po chwili zatrzymał się i utkwivszy wzrok w różowych obłokach rzekł:

— Nie widziałem jej dziś, Panie, ale wierzę w Twoje miłosierdzie.

I wrócił do domu pisać list do Ligji. Gdy skończył, odniósł go sam i wręczył chrześcijańskiemu setnikowi, który natychmiast poszedł do więzienia. Po chwili wrócił z pozdrowieniem od Ligji i z obietnicą, że dziś jeszcze odniesie jej odpowiedź.

(d. c. n.)

ŻNIWA.

Rozpoczęły się żniwa

W naszej wiosce do koła,

Młodzież wesolo śpiewa

Aż huczy nad siola.

I na lanie ze sierpem

Sunie moja dziewczyna

Tak rumiana, wesola

Jak ta leśna kalina.

Gdy ona mi zaśpiewa

Jej piosenka tak płynie

Jak jest Polska szeroka

Hen po górach, dolinie.

A gdy idę od żniwa

I kosą pobrzękuje,

To moje dziewczę śpiewa

Aż się matuś raduje.

Gdy po pracy po żniwach,
Pójdziem w tany w około
Na okrężnem zaśpiewa
Jak za Piasta wesolo.

W. KOŹMIŃSKI.

W zniwa 1918 r.

Wiadomości gospodarcze.

Liczbę zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim uwzględni nam szereg niżej podanych zestawień: koni w Królestwie Polskiem liczone:

W r. 1868	—	592	tysiące sztuk
" 1883	—	1,037	" "
" 1890	—	1,207	" "
" 1898	—	1,186	" "
" 1900	—	1,392	" "
" 1907	—	1,287	" "
" 1911	—	1,226	" "
" 1912	—	1,235	" "

Jak widzimy, w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilku liczba koni nie tylko nie podniosła się, lecz nawet zmalała, zwłaszcza pomiędzy 1900 a 1912 r. (z 1,392,000 do 1,235,000 sztuk). Część koni hodowanych w kraju, szła zagranicę, za to spore ilości koni stepowych rosyjskich przywożono do Królestwa. Gospodarstw, nie mających ani jednego konia, było w roku 1907-ym 19 % ogólnej liczby gospodarstw w kraju.

Bydła rogatego liczone:

W r. 1868—70	—	2,000,000	sztuk
" 1883	—	5,000,000	"
" 1890	—	3,013,000	"
" 1898	—	2,838,000	"
" 1900	—	2,823,000	"
" 1907	—	2,494,000	"
" 1911	—	2,267,000	"
" 1912	—	2,210,000	"

W r. 1912 zatem miało Królestwo mniej bydła rogatego, niż w latach 1868—70, przytem liczebność bydła od 1890 r. stale spadała (od 1890 roku do 1912 r. zmniejszenie wyniosło około 1/4, bo z 3,013,000 do 2,210,000 sztuk). Możliwe, że pewna ilość bydła w kraju nie weszła do wykazów statystycznych, lecz ze względów podatkowych została zatajona. Gospodarstw nie posiadających ani jednej krowy było w 1907 roku prawie 7 proc. (na sto każde siedem bez krowy!).

Owiec liczone:

W r. 1868	—	3,750,000
" 1883	—	3,385,000
" 1890	—	3,755,000
" 1898	—	3,227,000
" 1900	—	2,834,000
" 1907	—	1,466,000
" 1911	—	949,000
" 1912	—	838,000

Z liczby 838,000, owiec było 463 tys. zwyczajnych i 375 tys. cienkowłnistych. Jak widzi-

my, owczarstwo krajowe, pomimo rozwoju przemysłu tkackiego wełnianego, upada w ostatnich dziesięcioleciach silnie. Przyczyną była ta konkurencja taniego rosyjskiego mięsa baraniego i taniej wełny, pochodzącej z rosyjskich gospodarstw stepowych, dowiezionych do Królestwa w ilościach większych.

Kóz liczone w 1911 roku 8,100, a w 1912 roku 7,500 sztuk.

Świnie liczone w Królestwie:

W r. 1868	—	928,000
" 1883	—	706,000
" 1890	—	1,499,000
" 1898	—	1,220,000
" 1900	—	1,402,000
" 1907	—	761,000
" 1911	—	597,000
" 1912	—	583,000

I hodowla nierogaczyny zatem uległa znacznej niższe, zwłaszcza w okresie po 1900 roku (z 1,402,000 sztuk do 583,000). Świnie z Królestwa są wywożone do Prus, zato do Królestwa przywożono sporo świń z Rosji.

Poważną rubrykę dochodu w gospodarstwie wiejskiem Królestwa stanowi hodowla drobiu. Niestety, statystyka (rachunkowość administracyjna) co do tego żadnych liczb nie podaje. Z rachunków handlowych można tyle tylko ustalić, że z Królestwa głównie za granicę i do cesarstwa wywieziono:

w r. 1909	—	1,010,000	sztuk piactwa
" 1910	—	1,568,000	" "
" 1911	—	1,668,000	" "

Oczywiście w tych rachunkach podana jest nie całkowita krajowa hodowla drobiu.

Również powiżnem źródłem dochodów gospodarstwa rolniczego jest produkcja jaj. Ale i o tem nie mieliśmy dotychczas dokładnej powszechnej statystyki. Wywóz jaj w zagranicę w roku 1911 obliczony został na 875,000 pudów, a do cesarstwa rosyjskiego na 25,000 pudów (co dało krajowi około 8 milionów rubli dochodu).

W okolicach wielkich miast rozwija się mleczarstwo. Pszczelnictwo dotychczas nie jest jeszcze w Królestwie rozwinięte pomyślnie. W 1910 roku liczone w Królestwie 25 tysięcy pasiek, a 190,000 uli. Sprzedano ze wszystkich uli około 53,000 pudów miodu i 8000 pudów wosku, ogółem za 633,000 rubli. Pierwsze miejsce w tej produkcji zajmuje ziemia lubelska z 20 proc. ogólnej liczby pasiek w kraju i 31 % uli.

Stanisław Koszutski.

G A W Ę D Y.

— Jak się mata Wojciechu, co słyhać nowego?

Czy nie mata na psiedaj dzisiaj coś dobrego?

Ja kupię... Dobrze placę.

— Idźta Mendlu sobie,

Bo choćbym miał co sprzedać, to nie sprzedam tobie,

Bo takich co chcą kupić jest dość między nami,

A wy sobie, mój Mendlu, też szachrujta sami,

— Fe, Wojciechu, mnie dziwi, jaki wy dziś głupi...
 To co ja wam zapłacę, goj od was nie kupi,
 Bo ja wisistko zakupię, czego ino maecie...
 Ny, Wojciechu, czy prawda, nie mi nie psiedacie?
 — Powiedziołem wom. Mendlu, idźta precz odemie,
 Bo nie wycyganita napewno nie zemnie.
 Wy ta mata na składach jeszcze dośe wszystkiego,
 Za co skórę zdzierata z człowieka biednego,
 Głupi ten co swą pracę paskarzom sprzedaje,
 Ten na swoich współbraci bicz ino w rękę daje.
 Idźta do Palestyny — tam swą ziemię mata
 I tam sobie szachrować dowoli możeta...
 — Wojciechu, co wy dzisiaj „z nogami” wstawali
 Żeście tak duzo złoszczów na żydki uabrali...
 Ja wom jeszcze coś powiem: jak żydki nie stanie,
 To będzie u was jeszcze za nimi płkanie.
 Bo niech tylko nas, żydków, gdziekolwiek nie będzie,
 To mówię wam, Wojciechu, taka bieda wszędzie!...
 — Idź szachraju, mówię ci, dalej, w swoją drogę,
 Bo dłużej słuchać twoich wywodów nie mogę!
 Gdyż, jak mi cierpliwości już nato nie stanie,
 To jeszcze tu odemie dostaniesz „wecieranie”!..

Poszedł Mendel i cicho błagał on Jechowy,
 Ażeby gojów plemie zniszczył co do głowy.

J. Bochnia.

Wiadomości pożyteczne.

Bakterje. Najczęstszą przyczyną chorób zakaźnych są drobne ustroje roślinne lub zwierzęce. Ustroje pochodzenia roślinnego należą do gromady tych tworów, które w życiu codziennym i w nauce zwiemy bakterjami. Otóż bakterje są to organizmy niezmiernie drobnouchne. Dotychczasowe szkła powiększające (mikroskopy) pozwalają widzieć tylko ich kształt, a formy budowy ich jeszcze niepodobna dostrzedz, tak są małe. Dość powiedzieć, że wielkość jednej bakterji zajmuje zaledwo tysięczną część milimetra. A więc trzeba tysiąc bakterji ułożyć obok siebie, żeby pokryły linię jednego milimetra. — Trojąkiego kształtu są bakterje: jedne podobne do kuli, inne do prostej laseczki, a jeszcze inne do łuku. — Bakterje żywe poruszają się bądź wężykowato, bądź posuwisto, prędko lub powoli. — Żywe bakterje rosną, jak inne ustroje roślinne lub zwierzęce, doszedłszy zaś do pewnego wzrostu mnożą się w ten sposób, iż jeżeli są to laseczniki, w ich środku powstaje przegroda, z początku ledwo dosztrzegalna, potem coraz wyraźniejsza, która w końcu dzieli bakterje na dwie i one zostają ze sobą razem, albo oddzielają się i znowu każda z nich rośnie do pewnej długości i następnie znowu w taki sam sposób rozpoczyna się na dwie części, z których każda rozpoczyna osobne życie i tak dzieje się bez końca dopóki warunki rozmnażania bakterji sprzyjają. Laseczniki dzieląc się mogą co pół godziny, tak, że po upływie pół godziny z jednej laseczki już są dwa laseczniki, po godzinie 4, po dwóch godzinach 16,

po trzech 64 po czterech 8,256 laseczników, a po 24 g. w okrągłej liczbie 280,000,000,000,000. To znaczy, w ciągu 24 godzin z jednego lasecznika może utworzyć się 280 trilionów laseczników. Tak są plenne, ale że są małe, więc żeby, dajmy na to, napęlić niemi pudełko wielkości jeden milimetr kwadratowy, potrzeba byłoby tysiąc milionów, czyli miliard, laseczników.

Takie mnożenie się bakterji dokonywa się jednak niezmiernie rzadko, gdy okoliczności sprzyjają. Zwykle bowiem najczęściej dwie przeszkody powstrzymują dalsze mnożenie się materji: albo już wyczerpało się pożywienie odpowiednie dla bakterji, albo zjawia się jakiś nowy czynnik, który stawia tamę rozwojowi bakterji. — Do rozmazania się bakterje potrzebują trzech warunków: pokarmu, odpowiedniego, temperatury i wilgoci (wody). Są jednak i trucizny, które zabijają bakterje. Najmocniejszą dla nich trucizną są cyanki, czyli sinki metali szlachetnych, po nich idzie sublimat, który w roztworze 1 na 10,000 wszystkie bakterje, a w roztworze 1 na 5,000 nawet *zarodniki* bakterji. (to jest: najoporniejsze na wszelkie niewygody bakterje), lubo dopiero po kilku godzinach zabija. Kwas karbolowy jest o wiele słabszą dla bakterji trucizną, bo do zabicia bakterji potrzeba aż 3%, a do zabicia zarodników nawet 5%, roztworu, nieraz przez kilka dni działającego.

Doktor S. Domański.

Nieprzyjaciel pszczół. Maja pszczoły bardzo uprzykrzonego pasożyta — wesz pszczelą. W miejscowościach niżej położonych pasożyt ten więcej występuje. Dojrzeć go bardzo łatwo, usadawia się bowiem między włoskami tułowia pszczoły lub matki. Szczególniej upodobanie mają do obsiadania matek. Pszczoły, obsiadłe temi pasożytami, gorzej pracują, stają się leniwe, ociężałe, dużo ich ginie z wycieńczenia. Najlepiej pomoże, jeżeli do pnia zawieszono wpuszcimy wieczorem dużo dymu z tytoniu. Na dno takiego ula położmy kawałek białego papieru; weski odurzone dymem tytoniowym opadają na dno ula na papier. Po wyciągnięciu papieru zrzucamy je w jakie naczynie i palimy.

Mysz zwykła późną jesienią lub w zimie dostaje się do ulów już to wylotem, o ile jest zaduży, lub wygrzyzionym przez siebie otworem. Dostawszy się do ula, mysz pożera mnóstwo pszczół siedzących w tym czasie nieruchomo w kłębie, zgryza też plastry woszczyzny. Gospodarując dalej, mysz zakłada tu gniazdo, wyprowadza często swe małe. — I tak, zaglądając na wiosnę, zamiast pszczół, znajdujemy myszy, ich gniazdo, zupełnie ścięte plastry woszczyzny i szczątki pszczół na dnie ula. Biada jednak myszy, o ile wejdzie wcześniej do ula, gdy pszczoły jeszcze są dosyć zwawe; wtenczas setki żadeł w nią się wpije i zginie w strasznych męczarniach. Pszczoły trupa myszy pociągają warstwą kitu, balsamują go niejako, aby, rozkładając się, nie psuł im powietrza.

Podobną szkodę wyrządzają bardzo zbliżone do myszy zwierzątka, ryjczaki, które są

najmniejszych ze wszystkich zwierząt ssących, to też wcisnąć się mogą do ula i mniejszym otworem. Ryjczaki głównie zajęte są pożeraniem pszczoł, woszczyznę o tyle zgryzają, o ile razem z nią pożerają miód. Koty chwytają ryjczaki, ale ich nie jedzą. — Chcąc zabezpieczyć pszczoły od myszy i ryjczaków, należy wyloty większe zmniejszyć blaszką podziurkowaną odpowiednio, lub przeciągnąć przez oczko kilka razy drucik. Mysz, myśląc, że to pułapka, boi się przeciskać do ula. Ule słomiane, w których myszy mogłyby wyciąć dziurę, obłożyć na zimę świeżym jałowcem, myszy, bojąc się klujących igieł jałowca, nie zbliżą się do ula.

St. Brzóska.

KORESPONDENCJE.

Z okolic Wielunia.

Nauka w szkołach zakończoną została dnia 28 czerwca. W szkołach nauczyciele i nauczycielki urządzili z dziatwą popis. W niektórych szkołach odbył się popis wspaniale wobec rodziców i członków rad gminnych. Na popis złożyły się: próbne czytanie, opowiadanie z dziejów ojczyźnych, geografii polski, próba zadań rachunków, przemówienia kierowników szkół, przedstawienie patriotyczne, deklamacje, gimnastyka, śpiewy i przemówienia delegatów. Rad szkolnych wreszcie rozdawanie nagród pamiątkowych w postaci pięknych książek tym dzieciom, które pilnie uczyły się do szkoły i chętnie uczyły się, zwłaszcza tym, co skończyły IV oddział. Wspaniale odbył się popis w Czarnożyłach pod okiem nauczyciela T. Chlewskiego. Na popisie byli: Ks. dziekan W. Przygodzki, ks. rektor seminarjum z Włocławką i rodzice dziatwy. Sala była udekorowana zielenią i chorągiewkami narodowymi, obrazami bohaterów: Tadeusza Kościuszki, Józefa Piłsudskiego, a wśród zieleni, widniały na ścianach rysunki dziatwy. Również odbyły się pokaźne popisy we wsi Janowie i Okalenie. Do wyższej szkoły ośmioklasowej zapisało się 95 procent młodzieży ze wsi. Ma tu także powstać seminarjum dla nauczycieli. Czytelnictwo gazet i książek też rozwija się coraz więcej. Z gazet najwięcej rozchodzą się: „Gazeta Świąteczna”, „Wyzwolenie”, „Piast”, „Nowa Jutrzenka”, „Gazeta Niedzielną”, „Postęp” i „Zorza”.

Również organizacja straży ogniowej postępuje naprzód, a także przedstawienia amatorskie odbywają się często, z których dochód obracany jest na straż ogniową i cele oświatowo-społeczne.

W. Koźmiński.

NOWINY.

∞ Niedawno odbył się w Miechowie zjazd członków stowarzyszenia urzędników sądowych i gminnych z powiatu miechowskiego. To stowarzyszenie zaprosiło też do siebie i wójtów. Rozwijają się pomyślnie, dba o potrzeby swoich uczestników. Pracuje dzielnie. Inne powiaty powinnyby naśladować.

∞ W Aleksandrowie kujawskim istnieje od dwu lat szkoła rzemiosł. Takie szkoły w naszych warunkach są bardzo ważne. Przecież na rzemieślnikach oprze się już w niedalekie przyszłości byt materialny naszych miast.

∞ Dnia 18, 20 i 21 sierpnia odbędzie się w Warszawie zjazd polskich inspektorów szkolnych okręgowych. Również 20 i 21 sierpnia odbędzie się zjazd przewodniczących rad szkolnych okręgowych, oraz delegatów tych rad, o ile uznają za potrzebne wysłać prócz przewodniczących także i innych delegatów.

∞ Okropne wieści z niektórych stron kraju dochodzą. Oto w paru miejscach popełniono ohydny zbrodnię, — zbrodniarze odkopali świeżą mogiłę, wydobyli trupa i zdarli z niego ubranie. Do jakiego stopnia dochodzi w niektórych ludziach upodlenie, zanik uczuć szlachetniejszych.

∞ W zeszłym tygodniu w powiecie podgórskim (Galicja) szalona straszna burza połączona z oberwaniem chmury, która poczyniła ogromne szkody. Spiętrzony wał wód przetworzył w pagórkowatej okolicy z każdego strumyka prawdziwą rzekę. Pęd wody zabierał świeżo żęte, kopane ziemniaki, a na pniu zboże położył pokotem.

∞ Zapowiedziany został zjazd nauczycielstwa polskiego z Galicji i Królestwa Polskiego, który odbędzie się w Krakowie w końcu sierpnia. Zjazd reprezentować będzie 25 tysięcy nauczycieli i nauczycielek należących do Biura szkolnictwa polskiego. Zadaniem zjazdu jest opracowanie postępowania w dziale szkolnictwa wyższego.

∞ W Trzebinie założoną nową fabrykę żelazną, która robić będzie pompy i narzędzie rolnicze, również mieć będzie odlewnię żelaza.

∞ Nowa cukrownia będzie zbudowana w okolicy Koła.

∞ W powiecie częstochowskim: w gminach: Kuźniczka, Ganki i Opatów natrafiono na nowe pokłady rudy żelaznej.

∞ W Lublinie na przedmieściu Bronowice od niedawna staraniem księdza Piotra Stodulskiego stanął miły kościółek drewniany pod wezwaniem św. Michała. Jednak ten kościółek jest tylko tymczasowy, małeńki. Obecnie właściciel Bronowic, p. Henryk Saks, ofiarował na korzyść kościoła bronowickiego budynki folwarczne, a obszerny plac pod budowę dużej świątyni odprzedał po bardzo niskiej cenie, bo po 2 rb. za łokcie kwadratowy.

∞ Nadzwyczajnie podnosi się cena zboża. Ajenci płacą za korzec żyta 500 koron, a za korzec pszenicy 700 koron. — Już i kartofli cena idzie w górę. Przekupnie podnoszą cenę, mając

Myśl nie może być piękną, jeżeli nie jest sprawiedliwą, — nie może być sprawiedliwą, jeżeli nie jest opartą na prawdzie.

J. Addison.

tę niby wymówkę, że deszcze przechodzą częste, więc, jakoby, kartolle gnić będą, dlatego powinny być drogie. Spekulantci nawet z deszczu chcą skorzystać, a biedak musi płacić, bo od tego jest biedak, żeby grubo płacił za to, czego nie posiada.

∞ W Lublinie odbył się zjazd przedstawicieli żydów sjonistów z całej okupacji austriackiej. Na tym zjeździe uczestnicy uchwalili swoje poszczególne związki zjednoczyć w jedną wielką organizację „Federację Sjonistyczną w Polsce“.

∞ Mieszkańcy Lublina i jego okolicy znali doskonale sklep mydlarsko-szczotkarski Bronisława Suchorzewskiego przy Krakowskim Przedmieściu obok kasy. Przemysłowców. — Suchorzewski, już starzec, kupiec polski, znany był i poważany. Dużo ludu wiejskiego, a i dużo duchowieństwa bywało w jego sklepie po świece kościelne, i mydło i szczotki. W ostatnich czasach wojennych stary kupiec robił fortunę. Już chciał przeistoczyć się z kupca w obywatela wiejskiego. Ale jeszcze naostatek zapragnął na swoim sklepie zarobić, więc podobno podstępnie wyłudził u właścicielki domu kontrakt na czas dłuższy i ten właśnie kontrakt i urządzenie sklepowe sprzedał żydowi, wyrządzając przez to ciężką krzywdę handlowi polskiemu, bo sklep jego jest w bardzo dogodnym punkcie. Doprawdy, starzec Suchorzewski nie wydawał się być takim wrogiem swojego społeczeństwa. Wygląd miał poważny, stateczny, pozory poczciwe, a zary i czyny pospolitego handelesa, któryby i ojczyznę sprzedał, byle parę rubelków więcej zarobić. Zgromadzenie kupców miasta Lublina wykreśliło go z grona swoich członków, a nadto nazwisko jego wywieszono zostanie na czarnej tablicy. Ale taki siwy handeles zapewne kpi z oburzenia polskiego społeczeństwa, bo on zapisał się do milego mu zgromadzenia „Juda-szów“.

∞ Niewesołe wieści nadchodzą, że popi, którzy w r. 1915 uciekli z Chełmszczyzny, teraz ją sobie przypomnieli — i wracają, jak również wracają prawosławni mieszkańcy chełmszczyzny. Nie jest to wcale pożądane dlatego, że ci ludzie staną się niespokojnym, szkodliwym narzędziem w rękach burzycieli ukraińskich, którzy chcieliby tę ziemię polską, naszą świętą Chełmszczyznę, bo uświęconą krwią polskich męczenników, wydrzeć nam. Ale my jej nie damy. Tylko walka o nią stanie się okropniejszą, gdy do szeregów naszych przeciwników przybędą straszni popi, dawne narzędzia caratu, gotowi na wszystko.

∞ Szkoła strycharska będzie otwarta 15 sierpnia staraniem Patronatu Stowarzyszeń Budowlanych. Dla odbudowania kraju potrzebujemy jak najwięcej cegieł. Ale nie mamy strycharzy. Trzeba ich przygotować. Ma to spełnić trzymiesięczna szkoła. Zapisy do niej przyjmuje Patronat Stowarzyszeń Budowlanych. (Lublin, Krakowskie przedmieście № 45).

∞ Z Ziemi Lubelskiej liczba uchodźców do Rosji tak się przedstawia: Z pow. Lubelskiego wyemigrowało w czasie wojny do Rosji, wraz z wziętymi do wojska 10,592 mężczyzn i 4,859

kobiet; z pow. Lubartowskiego—5,795 mężczyzn i 3,189 kobiet; z pow. Puławskiego—11,311 mężczyzn i 5,304 kob.; z pow. Janowskiego—11,671 mężczyzn i 5,721 kob.; z pow. Krasnostawskiego—8,363 mężczyzn i 5,261 kob.; z pow. Zamojskiego—11,656 mężczyzn i 7,071 kob.; z pow. Biłgorajskiego—15,408 mężczyzn i 14,114 kob.; z pow. Chełmskiego—35,532 mężczyzn i 35,087 kob.; z pow. Hrubieszowskiego—24,324 mężczyzn i 23,721 kob.; oraz z pow. Tomaszowskiego—22,261 mężczyzn i 21,541 kobiet.

∞ W kolonii Piaski, powiatu Chełmskiego, założono straż ogniową ochotniczą.

∞ D. 7 lipca we wsi Potoczek pod Modliborzycami w domu jednego włościana powstał pożar, który z powodu silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Spłonęło 8 domów i 9 stodół. Przyczyną pożaru, który wyrządził duże szkody, prawdopodobnie jest nieostrożność.

∞ Dnia 24 i 25 sierpnia odbędzie się w Lublinie zjazd delegatów straży ogniowych ochotniczych z całej okupacji austriackiej.

Nareszcie... Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Polska Prokuratorja zajęła się energicznie plagą tajnego gorzelnictwa. Wyrób potajemny wódki osiągnął w naszej okupacji olbrzymich rozmiarów, co muwiło władze sądowe do bardzo energicznych zarządzeń.

Winni karani będą według dawnej ustawy rosyjskiej t. j. grozi im zamknięciem w więzieniu na 1—2 lat i zapłacenia olbrzymich kar pieniężnych. Złapani na gorącym uczynku idą od razu do więzienia i tam oczekiwać będą wyroku sądowego. Wielu już „przedsiębiorców“ siedzi pod kluczem. Wszyscy tłumaczą się jednakowo: spirytus był koniecznym albo dla chorej krowy, albo dla zreumatyzowanego ojca lub matki.

SPRAWY POLSKIE.

— Na posiedzeniu Rady stanu p. Fudakowski wniósł wniosek odnośnie do postanowienia o dobrach donacyjnych, które po latach 1831 i 1863 rząd rosyjski rozdał swoim urzędnikom i jenerałom, jako nagrodę za ich zasługi. Dobra te zajmują ogólnie 640 tysięcy morgów i były w posiadaniu 230 Rosjan. Obecnie należy zdecydować, jaki ma być zrobiony z tych majątków użytek.

Po p. Fudakowskim zabrał głos minister Dzierżicki i między innymi podał myśl, żeby zabronić niszczenia lasów w majątkach donacyjnych.

Potem p. Franciszek Wojda w imieniu ludowców przemówił, żeby dobra donacyjne zostały rozparcelowane między ludność malorolną, spragnioną ziemi.

P. J. Kosior poruszył sprawę rekwizycji żywego inwentarza. Rada stanu postanowiła wypracować w ciągu tygodnia projekt wymagań swoich, które mają być przedstawione władzom okupacyjnym.

ROZMAITOSCI.

— Rząd fiński rozkazał wszystkim żydom, niesłużącym w białej gwardji, wyjechać z Finlandji. Ostatni termin 30 września. Z pewnością znowu Polska i tych wygnańców przygarnie, jako dla nich nowa Palestyna bardzo gościnna i złotodajna.

Wiadomości polityczne.

∞ Niemcy nie godzą się na wspólną aprowizację, bo mniemają, że Austria więcej dla siebie przejmuje żywności, a Niemcy mniej. Niemcom chodzi o to, żeby każde państwo osobno się zaopatrywało w żywność.

∞ W Paryżu mieszkańcy już oswoili się z niemieckimi aeroplanami. Rząd francuski umieścił wysoko wielkie trąby, które przeraźliwie buczą, jako sygnał ostrzegawczy, gdy niemieckie statki powietrzne nadlatują nad Paryż, ażeby mieszkańcy nie mieli się na baczności i kryli w miejsca bezpieczne. Jednak już dużo Francuzów nie ucieka, ale ciekawie spogląda w górę, śledząc bieg samolotów. Francuzi pewni są siebie, trwają w postanowieniu mocnem walczenia aż do zwycięstwa. Paryża nie oddadzą, otoczyli go olbrzymiami, murowanemi okopami.

∞ Rząd niemiecki postanowił w Niemczech tydzień bezmięsny raz na miesiąc. Gazeta niemiecka „Vorwaerts” utyskuje z tego powodu, stając w obronie ludności miejskiej ubogiej.

∞ Na Ukrainie zjawila się „jasnowidząca” włościanka ruska w Strupkowie. Pewni ludzie rozgłosili, że ona w cudowny sposób objawia różne przepowiednie. Mnóstwo ludu rusińskiego (we wschodniej Galicji) ciągnie do tej „jasnowidzącej”. Jest słuszne przypuszczenie, że rusini umyślnie wyzyskują ona, niby „jasnowidzącą” włościankę, ażeby tłumy ludu rusińskiego wrogo nastroić, podżegać przeciwko swoim wrogom. Słusznie rozważni mężowie zwracają uwagę na ten rusiński figiel, który może rozniecić płomień wojny domowej.

∞ Niemiecki sekretarz stanu Kulman, ustąpił ze swego stanowiska, na jego miejsce powołany został niejaki Hince. Politycy widzą w tem znak, zapowiadający przewagę starszyny wojskowej w rządzie niemieckim. Zatem spodziewać się trzeba, że wezmą górę te niemieckie partie polityczne, które chcą zagarnąć cudze ziemie.

∞ W Moskwie wybuchło powstanie socjalistów-rewolucjonistów. Ale już bolszewicy je stłumili. Aresztowano 1000 osób.

∞ W Petersburgu aresztowano byłego prezydenta ministrów Kokowcewa, byłego ministra wojny Werchowskiego.

∞ W Portugalji wybuchł strajk kolejarzy.

∞ Król belgijski z żoną swoją pojechał samolotem do Anglii.

∞ Niemiecka gazeta objaśnia, że Kiereński był twórcą ruchu narodowego na Syberji. On też utrzymał władzę narodową w Omsku. Ruch ten rośnie, znajduje poparcie u koalicji.

∞ Żydzi w Rosji lękają się o siebie, gdy bolszewickie rządy upadną.

∞ Kiereński ruchliwie zabiega u koalicyjnych rządów o pomoc dla Rosji. Przebywa w Paryżu, stamtąd odbywa podróże do innych krain i wieści swe posyła do Rosji.

∞ Wojska angielskie z wybrzeża murmańskiego maszerują na Petersburg.

∞ Kanclerz państwa niemieckiego oświadczył, że państwa centralne nie przypuszczają, ażeby rządy bolszewickie w Rosji potrafiły utrzymać się długo.

∞ Już niektórzy rosyjscy politycy próbowali w porozumieniu z rządem ukraińskim na nowo zjednoczyć całą Rosję i przy pomocy państw centralnych ogłosić nowego cara. Przypuszczają, że starania te poparłyby państwa centralne. Ale inni mniemają, że to się nie uda, bo wśród ludności bardzo dużo jest przeciwnych Niemcom.

∞ Anglja bardzo usilnie przygotowuje natarcie na Petersburg. Rząd bolszewicki już widzi, że nie uniknie w Rosji wojny z Anglją. W Petersburgu wielkie zaniepokojenie. Republika syberyjska nie uznaje pokoju brzeskiego i organizuje armję przeciw Niemcom. W Petersburgu walki bywają na ulicach.

∞ Milukow działa na Syberji. Jest tam wielkie dążenie do wznowienia monarchji. Tam jest wielki książę Michał, Kornilow i Kaledin.

∞ Kanclerz państwa niemieckiego, hrabia Hertling, oświadczył, że rząd niemiecki nie zamierza zabrać Belgji, że więc Belgja będzie wolna! Również kanclerz wyraził się, że spodziewa się jeszcze w tym roku końca wojny.

∞ Prezydent Wilson zapowiada, że da dużą pomoc wojskową wojskom walczącym na Syberji.

∞ W działalności rządu austriackiego wielki zamęt. Obecny prezydent ministrów, Seidler, ma bardzo dużo przeciwników. I Koło posłów polskich jest mu przeciwnie. Rusini galicyjscy popierają Seidlera. Teraz wielkie zainteresowanie opanowało wszystkich, czy Seidler zdoła utrzymać się na stanowisku. Rusini grożą przeszkodzeniem, jeżeli Seidler ustąpi.

Wiadomości wojenne.

— Oddział wojsk czeskich pod dowództwem Masaryka udaje się z Ameryki do Rosji, żeby pomagać już tam działającym wojskom przeciwko bolszewikom i Niemcom.

— Na froncie włoskim nad Piawą toczą się ciągle miejscami zacięte walki. Usiłował nieprzyjaciel bez względu na straty w obszarze górskim, Ariago, uzyskać taktyczne korzyści. Jego uderzenia między Brentą a Piawą i na wschód od Monte Pertca rozbiły się. Te miejscowe walki są wstępem do mających później nastąpić przedsięwzięć.

Natomiast w Albanji działania wojenne znacznie się ożywiły. Po nieudalnym, ledwo rozwiniętym uderzeniu włosko-francuskim nad rzeką Devoli, ruszyły przedwczoraj oddziały nieprzyjacielskie między Devoli a Osum. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie w Albanji do większych działań. Na razie cofnęliśmy tylko nasze przednie placówki do linii stanowisk głównych, gdzie zapewne zamierzonym jest stawianie właściwego oporu.

— Silna działalność bojowa trwa na całym południowym froncie w Albanji, przyczem wojska austro-węgierskie cofnęły się na linię Fier-Berat.

— Grupa wojska księcia Ruprechta bawarskiego: Na południowy-zachód od Ypres zaatakował nieprzyjaciel wczoraj rano (11 lipca) po silnym przygotowaniu ogniowym i wtargnął na małej szerokości w naszą strefę bojową. Po obu stronach Lys była przez cały dzień czynną artylerja.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Między Aisną a Marną czynność bojowa była w dobrym ciągu ożywiona.

— Na południowy zachód i na wschód od Reims wtargnęliśmy w część stanowisk francuskich.

— W poniedziałek rozpoczęło się ostrzeliwanie Paryża z dział dalekonośnych.

Odpowiedzi Redakeji.

P. S. Szoceńskiemu w Kębłonie. Dziękujemy. Prosimy częściej. Może co o sprawach gminnych. Warto obszerniej omówić ważniejsze sprawy gromady miejscowej. Pozdrowienie. Zachęcamy gorąco, bo jest w Waszem piórze wzrok baczny.

P. M. Kobusowi w Dębnie. Brakujący № 22 posyłamy. Napiszcie, Bracie, z swojej okolicy.

P. Z. Piaseckiemu w Dżbanowicach. Narzeka-

cie na niektóre osoby w Radzie gminnej. Zdania wasze są zanadto ogólnikowe, nieśmiałe. Trzeba wyraźnie pisać to, co człek chowa w swoich myślach. Jeśli usznie, rąbnąć odważnie dla dobrej sprawy. Wypowiedźcie się, co Wam leży na sercu, bo widocznie, tam coś źle się dzieje, bolejecie nad krzywdą ogółu, ale nie wykazujecie wyraźnie, jaka to krzywda i skąd pochodzi. Tak tylko można ją zażegnać.

P. K. Wasowiozowi w Taczanowie. Oj, Bracie kochany, dawnoście nie pisali. Widocznie lato nie pozwala. A powinno być odwrotnie, bo ciepło mogłoby napędzić wiele myśli gorętszych, troskliwych o dobro ojczyzny i współbraci. Prosimy.

ŻARTY.

W SĄDZIE

Sędzia: Czy wiesz, że to bardzo źle kraść gęsi?

Złodziej: To prawda, panie sędzio, bo za wiele robią hałasu.

NA POLICJI.

Urzędnik: Za co zostałeś przytrzymany?

Włóczęga: Za kołnierz, panie komisarzy.

NIEMASZ, JAK DZIURAWY BUTY!

Co za wielka to wygoda,
Gdy się ma dziurawe buty —
Przekonywa niepogoda,
Chłapanina i deszcz luty,
Bo chociaż ci gdzieś na świecie,
Wody w buty się naleje,
To tą samą dziurą przecie
Woda zaraz się wyleje,
A gdy niema dziury żadnej —
Woda w butcie pozostanie
I napewno katar ładny
Czeka cię, zamożny panie!
Więc czy stary, czy to młody,
Nie bądź dziurą w butcie struty,
Bo dla zdrowia i wygody
Niemasz, jak dziurawe buty!

„Kurjer krakowski” mr.

U ADWOKATA.

— Tylko mówcie, jak było, bo ja muszę całą prawdę wiedzieć.

— Ja też ino prawdę gadam, a lgać z pseprozaniem to już tam rzecz Wielmożnego adwokata, dyc za to płacę.

SAMI MU DALI.

— Antek, hyclu, co ci tak spuchł fonograf? Wziąłeś w giembe?

— Djabła tam wzięłem! sami mi dali.

W SKLEPIE.

— Proszę o okulary, żeby kilka razy powiększały potrzebne mi do mego fachu.

— Czemu się pan trudnisz?

— Piekę bulki tak małe, że ich sam dojrzec nie-mogę.

ZDANIE.

Rodak nasz dał się poznać nieszczęśliwie z tej strony
Ze nim działa coś, wprzód już czuje się zmęczony.

Muchy

ZWIASTUNKA POKOJU.

Pytał się młody starego żołnierza,
Co mówi kula, gdy do kogo zmierza.
A wąsal rzecze: — Ach, ty, zółtomleczny!
Ona mu szepce: — Pokój tobie niósę, wieczny...

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.